

## POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 4)

Artykuł prezentowany w obecnym odcinku ukazał się na łamach *Gazety Warszawskiej* (nr 63 z 6 III 1860 r.). W rzeczywistości jest to przedruk wybranych fragmentów tekstu, który ukazał się w lutym 1860 r. (nr 44-46) w *Dzienniku Poznańskim* (zob.: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=82986&tab=3>). Przystępując do lektury artykułu warto mieć na uwadze to, co stwierdzono w jego wielkopolskiej wersji: *Ziemia Kaszubów, to już naszym Wielkopolanom, a może jeszcze bliższym sąsiadom, terra incognita.*

— *Język i literatura u Kaszubów.*— Mowa Kaszubów jest mową polską. Nie jest ona narzeczem, lecz tylko powiatowszczyzną. Odróżnia się ona od mowy czysto-polskiej tém: 1) że jej brak oglady, bo nie była nigdy językiem piśmiennictwa; 2) że zepe: 7 jest zwrotami i wyrazami niemieckimi; np. mówią tam: jestem przejechany, pięć dwudzieścia, halać (*holen*); 3) że przechowała dużo wyrazów starych i czysto-polskich, np. skórznie (*buty*); 4) że prowincjonalizmy posiada różne, tak pod względem wyrazów jako też wymawiania, za-

miany zgłosek, deklinacji, konjugacji i składni, np. czuć (słyszcć), w jedno (zawsze). Akcent kładą zwykle na trzeciej, a nawet i na czwartej sylabie od końca np. swójeho, niewószekuje. Spółgłosek miękkich nie mają, a zatem mówią: sebe, ładze, dzece; niby, miękkiach zaś tak używają, jak i czysta mowa polska, np. potrzebuja, szkoła, karczma; k przed spółgłoską zamieniają zwykle w ch np. chterzy (którzy); dopełniacz przymiotników jak w rosyjskim kończy się na *ho*, np. dawnego. W wyrazach poczynających się z przydechem twarzym (*spiritus asper*), *h*, opuszcza Kaszuba tenże przydech; przeciwnie zaś lubi eolskie digamma, to jest: *w*. A zatem mówi aben, zamiast haben, and zamiast hand, wucho, woko, wón. Prowincjonalizmy te głównie się znachodzą w mowie Kaszubów dolnych, nie zaś w mowie Kaszubów górnych, którzy, trzeba przyznać, dość czystą mówią polszczyzną. To też stanowi różnicę, iż Kaszuba dolny więcej się mową oddalił od Polaków, aniżeli górny, którego mowa bardzo się mało różni od mowy czysto-polskiej. Nadto tém się mowa Kaszubów dolnych odznacza, iż łączy w sobie twardość narzecza czeskiego, z przeciągłością rosyjskiego. Lubią bowiem wyrzucać samogłoski, zbieg zaś spółgłosek wywołuje twardość, np. granec, stolok, wojc. Przeciwnie, zamiast krótkiego i twardego *y*, kładą przeciągłe *e* mówią beli, zamiast byli; dla tego Kaszubów dolnych, a mianowicie nad morzem mieszkających »Belokami« nazywają.

Literatury kaszubskiej prawie wcale nie ma. Przed dziesięć laty wyszły w Gdańsku: *Różnowa Półcha z Kaszuby przez Sena Wojkwoja ze Stawosze-wo i Książeczka dla Kaszubów przez Wojkowsa*. Autorem tych pisemek jest p. Doktor Ceynowa. Maciejowski w *Piśmiennictwie Polskiem* (T. II, str. 329), wspomina o trzech pomnikach piśmiennych mowy Kaszubów: jeden z roku niewiadomego, drugi z roku 1582, trzeci z roku 1643. W *Nadwiślaninie* zjawiają się czasem korespondencye z Kaszuby, po kaszubsku pisane. Nadto, posiadają Kaszuby różne pieśni ludowe i przysłowia. np. *Dobri żort tynja wort*. Powiatowszczyznę tę, jako odrębne narzecze, pielęgnować i rozwijać jest rzeczą nie stosowną. A to dla tego, iż nie jest narzeczem, i że nie ma podstawy, na którejby samodzielnie stać mogła, w skutek czego, bez punktu oparcia, jakim jest dla niej mowa polska i jej literatura, musiałaby zdziczyć i ostatecznie, pod bokiem germanizmu zmarnieć. Język czysto polski, który dla wszystkich swoich powiatowszczyzn jest jedynym organem upowszechnienia oświaty, jest nim i dla Kaszubów. Słusznie też powiedział p. Maciejowski, iż język kaszubski nie jest narzeczem słowiańskim, w tém rozumieniu jak jest narzecze czeskie, ruskie, łuzkie, lecz tylko jest prowincjonalizmem polskim. Kaszuba też każdy rozumie, jak rodaka swego, mówiącego czysto polskiem narzeczem, bo to jest jego język własny. Już to widać z tego, iż nie używa innych książek do nabożeństwa jak tylko polskich, dalej z tego, że księża, bądź to z ambony, bądź w konfesyonale, do niego czystą przemawiają polszczyzną. I Polak również rozumie Kaszubę, a mianowicie Kaszubę górną, ponieważ jak się to wyżej mówiło, prawie żadnej nie ma różnicy pomiędzy mową tegoż a mową polską. Różnica między mową górnokaszubską a mową polską, jest ta sama jak między mową potoczną ludową wielkopolską, a mową książkową wykształconego Wielkopolanina. Co się tycze Kaszubów dolnych a mianowicie »Beloków,« tam nieiaka zachodzi trudność w rozumieniu ich.

Lecz kilka razy słysząc ich mowę, Polak każdy zrozumie, tak dalece, iż nawet od razu, jeżeli pilnie uważa, zrozumieć ją może. Pomimo to oświata między ludem na bardzo niskim jest stopniu, bo w szkołach wcale nie uczą języka krajowego, a nawet naukę religii wykładają tylko po niemiecku, dla braku duchowieństwa polskiego. W ogóle, Kaszuby jest to lud zdrowy, rosły, silny, cokolwiek niezgrabny, ale do wiary i mowy swojej bardzo przywiązany. Ponieważ więksi dziedzice Niemcy i urzędnicy Niemcy, niemieckim językiem do nich przemawiają, w charakterze wyrodziła się pewna nieufność. Lecz jeśli się zdoła pozyskać zaufanie Kaszuby, liczyć na niego można jak na Zawiszę. Jak dziedzice Niemcy większe posiadają dobra, tak szlachta kaszubska mniejsze dzierży folwarki. Zwykle kilku zamieszkuje jedną wieś. Zowią ich dla tego »pankami.« Połączeni oni są między sobą po większej części stosunkami familijnymi. Wielu z tej szlachty, nobilitowani przez Jana IIIgo w nagrodę mężstwa, przybyli z innych prowincji polskich na Kaszuby, gdzie grantami na własność od tegoż samego Króla obdarzeni zostali. Inni zaś pochodzą z Niemiec a spolszczywszy się, polskie przybrali nazwiska. Jak szlachta szląska, pomorska i serbsko-łuzka, ugnęła do niemczyzny, i ze skwapliwością przybiwała obcą mowę i obce zwyczaje, lud zaś wie-

nie się trzymał przekazanego sobie od praocjów języka i obyczajów, tak i pomiędzy szlachtą kaszubską wielu się znajduje, którzy goniąc za cywilizacją niemiecką, mowę własną porzucają, utrzymując, że ta przystoi tylko niecoświeconemu chłopu. Lecz pochodzą to ztąd, że szlachta, ta nie znając polskiej literatury ani historii, chcąc być liczoną do wykształconych, już z wrodzonej każdemu miłości własnej, przylega do Niemców i zwolna się germanizuje.

W niniejszym komentarzu chciałbym się odnieść do kilku spraw związanych z określeniem statusu mowy Kaszubów. Kaszubszczyzna, według autora tego tekstu, jest *mową polską*, choć nie *czysto polską*. Nie jest więc odrębnym językiem słowiańskim, a tylko *powiatowszczyzną*, czyli prowincjonalną odmianą polszczyzny.

Należy zauważyć pewną sprzeczność w argumentacji. Z jednej strony autor artykułu informuje, że mowa Kaszubów *nie była nigdy językiem piśmiennictwa*, by w dalszej części tekstu wymienić po kilka przykładów (dawniejszego i jemu współczesnego) piśmiennictwa kaszubskiego! Warto jeszcze zwrócić uwagę na stwierdzenie, że kaszubszczyzna zachowała wiele słów *starych i czysto polskich*. Takie ujęcie tej kwestii skłaniało niektórych polskich uczonych do wykazywania zależności kaszubszczyzny od (staro)polshczyzny. Także dzisiaj

często przytacza się ten argument. Co więcej współcześni językoznawcy, wyjaśniając np. nazwy miejscowości kaszubskich, również odnoszą się do staropolszczyzny (ilustruje ten problem np. wyjaśnienie nazwy wsi Swornegacie – zob. artykuł prof. Edwarda Brezy: <http://www.najigoche.kaszuby.pl/arttykul/arttykul=832,pochodzenie-nazwy-wsi-swornegacie/>). Nie wiem jaka jest skala podobieństwa między kaszubszczyzną a staropolszczyzną (należy pamiętać, że jeszcze w średniowieczu języki z grupy zachodniosłowiańskiej były bardzo do siebie podobne, dopiero z czasem zaczął następować ich indywidualny, zróżnicowany rozwój), ale można inaczej spojrzeć na to zagadnienie, odwracając całą kwestię. Wtedy interpretacja podobieństw brzmiałaby następująco: to w staropolszczyźnie znajdujemy odbicie kaszubskiego słownictwa, tego dawnego i współczesnego. Natomiast współczesna polszczyzna zagubiła swój dawny kaszubski charakter, co jednak w niczym nie przeszkadza, by ją nazywać dialektem kaszubskim. Można więc sparafrazować znane powiedzenie jednego z polskich językoznawców, iż *język kaszubski jest bardziej polski niż sam język polski*, na następujące: język staropolski był bardziej kaszubski niż polski. W związku z tym należałoby, przy wyjaśnianiu polskich słów, często a może nawet zawsze, sięgać po kaszubszczyznę.

Nieznany z imienia i nazwiska autor uznał za *niestosowne* wszelkie działania mające na celu pielęgnację i rozwój kaszubszczyzny, gdyż w wyniku ich podjęcia mowa Kaszubów, pod naporem niemczyzny, *musiałby zdziczeć i (...) zmarnieć*. Dzisiaj tego typu argumentów już się nie używa, choć można dostrzec ich odbicie w innej kwestii, tj. w sprawie tożsamości narodowej Kaszubów. Najwyraźniej uwidacznia to zjawisko trwająca od lat dyskusja wokół prawnego statusu Kaszubów. Współcześnie argumentuje się (czynią to także niektórzy Kaszubi, zwłaszcza reprezentujący Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Instytut Kaszubski), że nie należy rozwijać kaszubskiej świadomości narodowej, że nie należy się starać o uzyskanie statusu mniejszości etnicznej, gdyż to prowadziłyby np. do stygmatyzacji Kaszubów. W tym kontekście należy podkreślić rzecz dla wszystkich oczywistą, że apokaliptyczna wizja XIX-wiecznego autora analizowanego artykułu nie sprawdziła się. Kaszubi go nie posłuchali, dzięki czemu rozwinęła się nie tylko nasza literatura, ale dzięki czemu my dziś istniejemy. Warto więc zastanowić się nad tym, co stałoby się, gdyby Kaszubi wybrali drogę wskazaną przez tego człowieka. I analogicznie, należy się dziś zastanowić nad tym, co się z nami stanie, gdy nie będziemy rozwijać naszej świadomości narodowej.